

ŻOŁNIERZ POLSKI

PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI
I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ
CENA 1 MK.

Dlaczego się cofamy?

Żołnierz podczas walki, uwleńczonej pobiciem wroga, podczas boju zwycięskiego, nigdy nie zapytuje: Dlaczego idziemy wciąż naprzód; dlaczego zwyciężamy? Upojony powodzeniem oficer i żołnierz na kraśwata dążyliby w wysiłku nieznównanym, o tysiące mil oddaleni od kraju rodzinnego, o setki wiorst od etapów, ba taborów nawet własnych nie chcą wówczas widzieć po całych dniach.

Żołnierz wyrobiony, doświadczony, o starej woj-skowej tradycji wie co ma czynić w każdym wypadku.

Żołnierz stary i doświadczony z uśmiechem po-litowania przyjmuje zapewnienia swych kolegów, że cofamy się dlatego a dlatego, a idziemy naprzód dla-tego a dlatego.

On wie, że jedynie Naczelny Wódz i Szef Szta-bu dokładnie na to wszystko odpowiedzieć mogą.

* * *

Szczególniej przy cofaniu żołnierze młodzi ciągle rozprawiają nad tem, dlaczego się cofamy.

Chcielibyśmy tu na łamach „Żołnierza” pogwa-rzyć z kolegami na ten temat, dodać im otuchy i wzmocnić wiarę we własne siły. Bo co tu ukrywać przed sobą. Młody żołnierz nasz, dopóki szedł naprzód, szedł jak piorun, wesoły, rozśpiewany, zadowolony, sy-ty. ufny w swe siły, kochający swych przełożonych, ufa-jący Rządowi w kraju.

Ale jak się zaczął odwrót z pod Kijowa i z nad Berezyny — to spuścił nos na kwintę i łatwo daje po łuch alarmującym plotkom.

Otóż tego tylko czekał wróg nasz. — Bo wiedzieć należy, że w wojnie, dopóki nie zawarty został pokój —

to szereg zwycięstw i klęsk dla obu stron, zawsze znajdujących się w zależności od poszczegól-nych manewrów wielkich mas wojska.

Nie było jeszcze wojny, która by się tylko zwy-cięstwem jednej strony zaznaczyła od początku do końca.

Biliśmy i gnaliśmy precz bolszewików przez półtora roku, no i na nas teraz kolej. Cofamy się, ale nie uciekamy, bijemy się zawzięcie w odwrocie.

A cofamy się, bo wróg jest silniejszy, może nas oskrzydlić bo ma więcej koni, wozów, broni i amunicji.

Pierwszorządne armje wielkich państw przecho-dziły to samo, co i my. Czyż nie cofnęły się wielkie armje w wojnie europejskiej. Czyż nieznównane męstwo obrońców Verdun, genjusz mar-szałka Francji Focha, nie uległy zmien-nym kolejom losu wojny? Czyż pierwszorząd-nej wartości bojowej oddziały angielskie i francuskie nie były zmuszone do opuszczenia forsownego, rów-nającego się w zupełności naszym operacjom dzisiej-szym, wielkiego półwyspu Gallipoli przed korpusem tu-reckich wojsk?

A jednak wojnę Europejską wygrały w końcu mocarstwa sprzymierzone przy pomocy wydatnej Ameryki. Dlatego żołnierze młodejsz nlewypróbowanej jeszcze w ogniu zmiennych walk armji Polskiej, śmiało i wesoło patrzcie w przyszłość.

Cofamy się dziś dlatego, by jutro iść naprzód. Żołnierz dopóki posiada broń w rękę i amunicję, a prowadzony jest przez Wodźów, którzy odnosili zwycięstwa, jest wciąż w przededniu ofensywy.

M. Dąbrowski.



Rzady bolszewickie

III.

Nie na jednej służbie wojskowej i jej okropnych warunkach kończą się męczarnie mieszkańców państwa bolszewickiego. Zobaczmy teraz jak się przedstawia sprawa chleba i wogóle żywności. Już za czasów wojny z Niemcami sprawa ta w Rosji przedstawiała się bardzo źle. Nie robił rząd żadnej oszczędności ani w chlebie, ani w zbożu. Odwrotnie, szafowano tem hojnie, a tu tyle ludzi oderwano od pracy — posłano do wojska; dziecko by zrozumiało, że ilość zboża i wszelkich innych produktów musi się zmniejszyć, więc trzeba oszczędzać, tymczasem o tem właśnie nikt nie pomyślał. W taki sposób

już w 1916 roku w Rosji dał się odczuć poważny brak chleba

oraz wszelkiej innej żywności; stan ten coraz się pogarszał, a z chwilą zagarnięcia władzy przez bolszewików stał się wprost niesłychanym. Odkąd ludzie istnieją na świecie takiego okropnego głodu nie było.

Zboże bolszewicy ogłosili własnością państwa i mieli od rolnika odebrać jego plon, pozostawiając mu tylko rację dla niego samego. Plan to był w założeniu chybiony. Większość gubernji rosyjskich posiada glebę nieurodzajną i jest źle zagospodarowana, więc nigdy dla ludności nie wystarczało chleba swego, a jeszcze trzeba było przywozić z południa. A tu jeszcze odbierać zechcieli. Chłopi w jednych okolicach nie mieli z czego dawać, a w drugich nie chcieli, bo bolszewicy nie wzamian za zabierany chleb dać nie mogli i nie chcieli. W taki sposób chłopi zaczęli obsiewać tylko dla siebie. Odrazu w miastach zapanował głód srogi, stanął cały przemysł, i ludność powoli zaczęła wymierać.

Najpierw pomór padł na ubogą dzielnicę robotniczą. Małe dzieci i starce wymierali dziesiątkami i setkami. Grabarze nie nadawali chować, nie starczyło drzewa na trumny i żeby być pochowanym trzeba było czekać na cmentarzu swojej kolei — często po parę tygodni! Doprowadzeni do rozpacz robotnicy brali za broń i zbrojeniami oddziałami podążali na wieś, aby odebrać chleb od właścicieli, ale ci również z rozpaczą bronili ostatnich ziaren swego zboża i w taki sposób posiana została krwawa rozterka i bratobójcza nienawiść pomiędzy chłopem, a robotnikiem,

która niewiedomo kiedy i jak się skończy? Miasta przedstawiają teraz obraz nędzy i rozpacz, to żywa puszcza się cmentarze. Najzwyklejsi jadają raz dziennie. Strawą codzienną — to fasola no wodzie bez okras, lub garstka kaszy jaglanej. Chleb można dostać bardzo rzadko, a i ten okrapny — czarny z domieszką maki. Ludzie z głodu nie mogą myśleć o niczem innym, jak tylko o jedzeniu, o tem, co oni jeć dawniej. Brakuje nie tylko pokarmu, ale i ubrań, i innych, co do życia potrzebne. Przed-

niema opał!

Zima w Rosji sroga — więc znowu od mrozu puchną stawy rąk i nóg — tysięczne odmrożenia i inne wszelkie choroby. A tyfus plamisty? Ponieważ niema mydła, czystej bielizny i gorącej wody więc wszy rozpowszechniły się tak, że w niektórych miastach grubą warstwą pokryły ściany i podłogi mieszkań i chrząstczą, jak piasek pod nogami! Skutkiem tego

epidemia pożarła już nie setki tysięcy, a poprostu miliony ofiar!

Do tego wszystkiego niema należytej pomocy lekarskiej, a o samych lekarstwach ani marzyć — chorzy leżą opuszczeni, jak psy, w nieopalonych szpitalach na podłodze — jeden obok drugiego i czekają aż śmierć przyniesie ulgę strasznym cierpieniom. My sobie nie jesteśmy zupełnie w stanie wyobrazić, co to jest brak absolutnie wszystkiego i zupełny! Żadne pensje i żadne wynagrodzenia nie wystarczają. Ludzie codziennie na targu sprzedają paskarzom ostatnie łachy, ażeby przeżyć jakoś dzień dzisiejszy. Dziś się sprzedaje koszulę, jutro spodnie, pojutrze poduszkę, i krew ścina się w żyłach na myśl, że nastąpi chwila, kiedy już ani jednego łachmana w domu nie pozostanie i śmierć od głodu i chłodu zajrzy w oczy. W takich warunkach

stosunki rodzinne łatwo bardzo rozluźniają się.

Rodzice często widzą ulgę w śmierci dzieci i odwrotnie. Nikt się zbytnio niczyją śmiercią nie smuci. Zjawisko to zrobiło się powszednie i nikogo nie przejmie. Umarł? to i lepiej. Ubył jeden, co jeść musi, a pozostali znowu oddają się trosce o pokarm codzienny. Ludność odnajduje pokarm tam, gdzie nikt z nas nigdy nie domyślił by się go szukać: po śmietniskach i innych kupach brudu setki osób szukają resztek pożywienia. Na opał poszły wszystkie ławki z ogrodów publicznych i płoty, a następnie same ogrody, nawet i owocowe.

Ba! W Moskwie i Petersburgu za pozwoleniem władzy poszły na opał wszystkie domy drewniane,

a było ich tam nie mało! Ludność poprostu rozciągała je kawałkami i popaliła w piecach.

W tych warunkach ludzie zupełnie zdziczełi.

obdarci, ubrani w łachmany, z oczami krwią nalanemi, każdej chwili gotowi rzucić się jedni na drugich, żeby ostatni kęs chleba z gardła wydrzeć, tam nie słyszy się śmiechu na ulicy, nie widzi się młodej, wesołej twarzy. Wszystkó przedwcześnie zestarzałe, wychudłe, ponure, zamyślane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O.

Z frontu

Przysłana nam następująca odezwa:

Żołnierze!

Koledzy nasi na froncie, w nieustannym ogniu, nie znając co to sen i wypoczynek, wszystkich i

dobycia by odeprzeć wroga, który opancerzoną pieścią bije w granice wolnej Ojczyzny naszej, abyżnów rzucić ją sobie, jak niewolnicę pod nogi.

Dobiega już drugi rok zmagania się z wrogiem. Sława oręża polskiego rozniósła się po świecie. Armia polska, stworzona tak szybko, jak żadna inna w historii, cudów dokonywała, aby rozbić i odrzucić otaczający pierścień wroga. Różne bywały koleje wojny; zawsze jednak, w chwilach, gdy najciężej było i gdy wróg do śmiertelnego ciosu rękę podnosił, zdobywała się Polska na najcięższy wysiłek i znowu stawała w wolności i tryumfie.

Któż nie pamięta rozbrojenia niemal gołymi rękami potężnej armii niemieckiej. Któż nie pamięta obrony Lwowa, gdy obok żołnierzy walczyli przeciwko przewadze wroga starcy, dzieci i kobiety.

Nikt nie pytał o żołd, nikt nie szemrał, bo o wolność Ojczyzny chodziło.

Nie dali za wygraną wrogowie — z głębi Azji zciągnęli hordy barbarzyńskie, na byt i spokój naszych domów i rodzin godzące. Odpowiedziała im Polska, tworząc wielką armię — zdolną do obrony granic Rzeczypospolitej.

Dziś znowu nieprzyjaciel, który tyle razy rozbił się o bohaterską postawę żołnierza polskiego, nową falą uderza. Tym razem zadać mu musimy cios ostateczny, wolność i przyszły spokój zabezpieczający.

Żołnierze! w chwili gdy koledzy wasi w polu własnym ciałem przegradzają wrogowi drogę do kraju ojczystego, wy w kraju rozkazem zatrzymani, pamiętać musicie o tem, jak ważną jest i wasza rola. Jak najprędzej wykształcić się w sztuce żołnierskiej by braciom na froncie z pomocą przyjść — to jedno zadanie; drugie — dbać i gorliwą, sumienną pracą przyłożyć się do tego, by w polu niczego nie brakło, amunicji i żywności, broni, odzieży i wszelkiego sprzętu wojennego. Przy pracy swojej w kraju pamiętać musicie o tem, że każdy z was, sumiennie służąc swą pełniacą, będzie współuczestnikiem sławy i zasługi, którą nam zwycięstwo przyniesie.

Żaś każdy opieszale i gnuśny niech wle, że winien jest pomnożenia trudów i znojów braci swych na froncie, a może i śmierci niejednego z nich.

W wasze ręce, żołnierze, Ojczyzna los swój złożyła. Wierzy w to Naród i wierzy wasz Wódz Naczelny, że nie znajdą u was posłuchu nikczemne podszepty do tego zmierzające, abyście, przez zaniechanie obowiązku swego, walczących waszych kolegów na postawę wroga zostawili. Wierzy w to Naród, że każdy z was, zdolny do boju, nie ociągając się na front pędzi i do walki stanie, że każdy z was spełni rozkaz, do jakiegokolwiek służby przeznaczony będzie.

Do pracy więc żołnierze. Nie będzie żołnierz w tyralierce z wrogiem walczący, posyłał przekleństwa kolegom w kraju pozostałym. Czuć będzie za sobą mocne plecy, bratnią pracę i pomoc, która w chwili potrzeby niechybnie przybędzie.

Wiceminister Spraw Wojskowych

(—) Sosnkowski, gen. por.

Warszawa, dnia 2. VII. 1920 r.

Żołnierze!

Po ściągnięciu wszystkich wojsk z całej Rosji udało się bolszewikom, których zawsze i wszędzie biliśmy na głowę, wyrzucić na nas taki nacisk, że musieliśmy w wielu miejscach cofnąć nasz front i przejść do obrony. Przed pierwszym wściekłym uderzeniem wroga wyście, żołnierze, bohaterską pierśią osłoniли Ojczyznę i na was spadł ogromny trud odparcia naciśku hord bolszewickich.

Żołnierze! Widząc, jaka siła na nas się wali, wezwał Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, Józef Piłsudski, cały Naród polski wam do pomocy. W Warszawie powstała, wybrana przez Sejm, Rada Obrony Państwa, do której należą przedstawiciele wszystkich, bez żadnego wyjątku, partii politycznych, oraz najwyżsi wojskowi. Ta Rada Obrony Państwa pod przewodnictwem Naczelnika Piłsudskiego stale obraduje nad tem, jak można najszybciej i najlepiej pomóc frontowi. Cały Naród polski posłuszny wezwaniu ruszył, jak Polska długa i szeroka, od Pomorza i Poznania do Wilna i Małopolski, i krzyknął jednym głosem:

Nie damy ginąć naszemu żołnierzowi!

Na pomoc walczącym!

Wszyscy na front!

Wszystko dla frontu!

I co się stało?

Postanowiono stworzyć armię ochotniczą. Organizuje ją generał Haller.

W trzech dniach zgłosiło się na ziemiach Rzeczypospolitej około 300,000 ochotników.

Wszyscy posłowie do Sejmu, profesorowie uniwersytetów i gimnazjów, akademicy, pisarze, prawnicy, robotnicy, chłopci z dalekich wsi, uczniowie ze szkół, kobiety, cały lud polski, bogaty i biedny, stary i młody, wszyscy, wszyscy idą do wojska.

Po ulicach miast przeciągają pochody ochotników ze śpiewem i hasłem: Na front! Na front! Wszyscy oddają broń dla armii. Robotnicy przedłużyli pracę w warsztatach i fabrykach na rzecz Państwa. Obywatele i banki polskie składały setki milionów marek na natychmiastową pomoc frontowi. Praca wleci.

Żołnierze! W krótkim czasie napłyną do was gestymi szeregami posiłki armii ochotniczej. Na nowo ruszy niezwyciężone wojsko nasze na śmierć i pohybel wrogowi.

Naród spieszy z pomocą!

Wytwarzajcie na stanowiskach!

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.

* * *

W obronie ziemi i wolności

Bolszewi nie wojsko zajęło już prawie całą Ukrainę. Słusznie w tym kraju gwałt, ucisk bez granic i mści. Za te kilka tygodni prawdziwej wolności, którą wojska polskie przyniosły Ukrainie.

Czerezwyczajki działają tam ponownie. Tortury, masowe rozstrzelania, cyniczne mordowanie

ných jeńców wojennych po szpitalach, uśmiercanie przedewszystkiem Polaków — oto oznaki wolności sowieckiej.

Robotnicy, włościanie, i ty, szary, mężny żołnierzu — nie wiercie judaszowym obietnicom czerwonych katów rosyjskich.

Gdyby prawdą było, iż niosą oni wolność i sprawiedliwość wszystkim narodom i ludom, zamieszkującym dawne państwo cara — czyż nie należałoby zwołać Sejmu Ukraińskiego do Kijowa na zasadach powszechnych wyborów?

Lud ukraiński powinien sam stanowić o swoim losie. Niech wyraźnie ogłosi swoją wolę, czy chce opieki czerwonych katów z Moskwy, czy też chce dotrzymać sojuszu swoim oswobodzicielom — Polakom.

Dlaczego hordy konne Budiennego palą, mordują, torturują Ukrainę? Lud tamtejszy, chłopci ukraińscy, w panicznej trwodze uciekają, kryją się, chroniąc w stepach i jarach resztki swego dobytku.

„Cała południowo-zachodnia Ukraina wyludniona, ludność uciekła“ jak głoszą ostatnie pisma bolszewików (Krasnyj Kawalerist, № 146 z 3 czerwca 1920 roku).

W tej ofensywie czerwonych wojsk widać plany starego, carskiego wojska, gnanego na podbój Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Mnogie pułki kozaków Uralskich, Terskich, Syberyjskich, Semireczyńskich, i Astrachańskich, — te konne dzikie hordy tak dobrze nam znane z ulic Warszawy, Łodzi, Żyrardowa, Dąbrowy, Częstochowy, z osad i wsi polskich w okresie walki z moskiewskim caratem, stanęły pod wodzą Budiennego już u granic rdzennie polskich powiatów.

Ludu roboczy, jeśli nie chcesz niewoli, katongi, wzięci, nahażek, knutów, tortur — to spiesz w szeregi Armii Polskiej.

Jeśli zwycięży czerwona Moskwa w obecnej dobie, gdy twoi przedstawiciele w Sejmie układają Konstytucję, uchwalają prawo wieczystej twojej własności do gruntów, łąk i lasów w Polsce, gdy już czynem się staje reforma rolna, — to w niwecz pójdą twoje zdobycze polityczne i społeczne prawa. Zapanuje tyranja i absolutyzm. Miał rząd ludowego pochwyć władzę komisarze z Moskwy i Petersburga.

I piękną Ziemię Polską pokryje czarna krew, jak okrywa dziś Rosję i Ukrainę.

I będzie rządził w Polsce nie Sejm Suwerenny, a liczna banda żydów i moskali Trockiego i Lenina.

I zabiorą nam ostatni kęs chleba od ust.

Półacy, bracia wolności, dó szeregu, do broni!

Wróg chce nam wydrzeć ziemię, wróg chce nas w niewolników swolch zamienić.

Na pomoc żołnierzom naszym!

A katowskie sotnie zawrócą na swoje stepy mongolskie.

Ze wsi

Wielkie wypadki na froncie skierowały uwagę wszystkich na to by w najkrótszym czasie dostarczyć

walcznemu wojsku pomocy w ludziach, sprzęcie i pieniędżach. Wieś polska ruszyła się jak za Kościuszki. W Małopolsce chcą już chłopci tworzyć pułki kosynierów. Inne teraz czasy! Z samą kosą a siekierą na bolszewika, uzbrojonego w zagrabiony od Anglików lub carskich żołnierzy karabin, a często kulomiot maszynowy, a jeszcze i armaty dalekonośne — nie należy wychodzić, bo to nie przyda się na wiele. Ale stanąć do szeregów ochotniczych, gdzie instruktorzy w parę tygodni wyszkolą chętnych do prawdziwego boju, nauczą strzelać z karabinów, kulomiotów, armat każdemu młodemu chłopu przystoi, szczególnie po zbiorach w polu. Lecz my tu na wsi w kraju inny obowiązek mamy do spełnienia przedewszystkiem. Rozchodzi się o to, by po chałupach, w obejściach schowaną broń, niegdyś moskowi i Niemcowi zabraną z pobojozawiska, czy inaczej, oddać polskiemu żołnierzowi, na obronę granic.

Nie jeden człowiek wsiowy to zakopał i kilka karabinów nawet niemieckich lub rosyjskich i myśli, że mu się to przyda na obronę, w razie niebezpieczeństwa.

Podobny jest do tego chłopca, co to pieniądze papierowe też w ziemi zakopał, a po roku już mu tak zbutwiały, że jeno wyrzuci precz na śmieci.

Bo i broń, szczególnie palną to trzeba umieć przechowywać, a to potrafią tylko składy wojskowe, gdzie obfitość smarów, gdzie dużo rzemieślników — rusznikarzy. W takich zakładach wojskowych to nawet stary, zepsuty, zardzewiały karabin w mig naprawią i do użytku w polu na wroga przysposobią.

Ale nie wszyscy mieszkańcy wsi wiedzą, że już od stycznia roku ubiegłego obowiązuje w Polsce ustawa, która w Art. 5-ym głosi:

Za posiadanie broni wojskowej, (czyli wszelkiego rodzaju broni palnej, karabinów maszynowych, części składowych i przyborów armatnich, wszelkiego rodzaju amunicji, nabojów, pocisków, bomb, granatów ręcznych i materiałów wybuchowych) winni podlegają zamknięciu w więzieniu na rok jeden.

Przecie właściciacy nasi nie zrobią krajowi, swej gminie takiego wstydu, by policja zamykała ich w więzieniu za nieprawne przechowywanie broni, tak potrzebnej na froncie, ku obronie naszych braci, rodziców i ziemi.

E. D.

Z Sejmu

Na posiedzeniu sejmowym w dniu 14 lipca przyjęta została ustawa o przelaniu praw skarbowych państwa niemieckiego, oraz praw członków niemieckiego domu panującego na skarb państwa polskiego.

Przyjęto również ustawę o podwyższeniu podatku gruntowego w Małopolsce, oraz w b. Królestwie.

Na zagospodarowanie odłogów gruntowych przeznaczono jeden miliard marek. Postanowiono udzielić 10 milionów kredytów dla akademii górniczej w Krakowie.

Posiedzenie sejmowe z dnia 15 lipca zostanie pamiernie ze względu na uchwalenie w drugim i trzecim czytaniu ustawy o wywłaszczeniu i przymusowym wykupieniu ziemi na parcelacje. Ustawa uchwalona

w rok po przyjęciu przez Sejm zasad reformy rolnej pozwoli na praktyczne przeprowadzenie reformy. Cena ziemi po jakiej rząd będzie ją wykupywał ma wynosić połowę ceny targowej. Z różnicy jaka będzie dzie wynikała między ceną targową i ceną przyjętą przez ustawę zostaną opłacone koszty, które pozwolą na nadawanie bezpłatne gruntów tym żołnierzom, którzy w obronie Ojczyzny szczególnie się odznaczyli.

W odpowiedzi na ustawę niemiecką dla Górnego Śląska wniesiony został na Sejm przez Komisję Konstytucyjną statut organiczny województwa Śląskiego. Statut ten strzegąc jednności i nierozdzielności węzłów państwowych składa w ręce ludności śląskiej moc rozporządzania się w tych dziedzinach, w których szczególny układ gospodarczy, zwłaszcza stosunków na Śląsku, stwarza także pewną odrębność potrzeb i środków ich zaspokojenia.

W dniu 16 lipca posiedzenie rozpoczęte zostało od obrad nad wewnętrzną przymusową pożyczką państwową. Pożyczka będzie podzielona na dwie raty. Pierwsza będzie rozłożona w stosunku do wysokości podatków płaconych przez obywateli, druga zaś na podstawie oszacowania majątku. Uchylający się będą pociągani do odpowiedzialności.

Udzielono zezwolenia ministrowi skarbu do wydania jeszcze w obecnym okresie budżetowym dalszych znaków obiegowych na sumę maksymalną 10 miliardów marek.

Na dożywianie dzieci Sejm wyznaczył kredyt dwustu milionów marek.

Co się dzieje w Kraju

Wszystkie warstwy społeczne i polityczne wystąpiły z odezwaniami w sprawie niesienia pomocy żołnierzowi na froncie.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z niektórych odezw:

List pasterski Biskupów polskich do Narodu, zawiera między innymi wstęp następujący:

Więc doświadczył nas Pan; doświadczył, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszem samolubnem sobkostwem, trzeźwiąc nas przez grozę położenia, a doświadczył nas na to byśmy nazbyt ugrząznawszy w ziemi znowu się podnieśli sercem i wiarą ku Niemu. Doświadczył nas, byśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali naszej Ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do Was i odzywamy się do sumień Waszych.

Dajcież Ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samem, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnemi się stańcie najdroższego daru wolności przez Wasze poświęcenie się dla Polski. Poświęcajcie dla Niej wszelkie partyjne zawiście, wszelką żądzę panowania jedni nad drugimi, wszelkie jętrzenia, wszelkie jadowite kwasy wżerające się w Jej duszę i w Jej organizm. We wspólnej Jej miłości i we wspólnej potrzebie zjednoczcie się.

Bądźcie w służbie Ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal Jej wolność i siłę. Pomnijcie, że czego poniechacie dać z Waszych powinności Ojczyźnie, to odbieracie sobie samym i przyszłym pokoleniom. W czym Ją pokrzywdzicie przez Wasze samolubstwo, w tem ukrzywdzicie i siebie samych. Nie skąpcie więc, nie licząc się z każdym wysiłkiem, nie szemrząc na krzyże i znoje, ale hojnymi bądźcie w dawaniu. Dawajcie Jej Wasze mienie, gdy Was dziś Ojczyzna wzywa do Pożyczki Odrodzenia. Dawajcie Jej ofiarę z Waszego życia, gdy zagrożona o Nią woła. Nie mówimy już nawet o tem, byście wszyscy ochotnie stawali do poboru, byśmy precz odpychali od siebie płatnych kusicieli, którzy radzi sił naszych umniejszyć, Was w świętym Waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem, bo znamy Was i wiemy, że się w powinności Waszej jak jeden mąż stawicie.

Ale wzywamy Was byście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski. W dzisiejszem naszym położeniu, w armji ochotniczej, obok istniejącego już wojska jest naszą nadzieją i przyszłość. Przez jej szeregi dajemy wojsku naszemu niezbędne rezerwy; wielkim czynem narodowym rozniecamy ogień zapалу w całym społeczeństwie, ożywiamy nowym duchem zwątpiałe siły armji, a przed obojętnym światem stwierdzamy, jak godni jesteśmy tego, by nas w nierównej walce wspomóżono. Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831 i 1863 r., mimo że nadziei zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czybyśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi Ojczyźnie już wolnej, a tylko ciężko zagrożonej?

Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego wydało odezwę do ludu polskiego w której czytamy:

„Dziś przed nami stoi jedno zadanie: odeprzeć wroga od naszych granic.

Cudzych ziem i krajów nie chcemy, sąsiednich narodów podbijać i ujarzmić nie mamy zamiaru. Chcemy aby nas pozostawiono w spokoju na naszej ziemi, aby nam nie narzucano cudzej woli i cudzych rządów.

Groźne niebezpieczeństwo, idące na Polskę od wschodu może odeprzeć tylko silne wojsko, broniące swojej ziemi i swoich warsztatów pracy.

Dlatego w chwili, gdy o waszą pomoc woła zagrożona Ojczyzna, spełnijcie swój obowiązek.

Czy idziecie do służby wojskowej, czy kupujecie pożyczkę państwową, czy jakkolwiek na ołtarzu dobra Ojczyzny składacie ofiarę, czynicie to dla Polski, dla siebie i swoich potomków, trzymacie wroga i wojnę zdala nie tylko od Ojczyzny ale też i od swojej zagrody, bronicie Polski i bronicie siebie, bronicie mienia swego.

W wasze ręce został złożony los Polski. Wierzymy, że to ręce pewne i że się Ojczyzna na was nie zawiedzie.

Wielkie cienie bohaterów z pod Racławic niech będą dla nas żywym zawsze przykładem, jak Ojczyznę bronić należy“.

Polskie Stronnictwo ludowe „Wyzwolenie“ w odezwie swej pisze:

„Ludzie szaleni, ludzie przewrotni, zdrajcy, przez bolszewików kupieni, oblecują wam lepsze życie, gdyby bolszewicy przyszli do Polski. Spójrzcie na Rosję! Kto chce, żeby Polska, jak Rosja, została jednym wielkim cmentarzem, kto chce, żeby resztki niedobitków pędziły w nią żywot godny nędznego zwierzęcia—niech łamie broń i schyla kark pod obrozę. Przekona się rychło, jak słodka jest nauka bata bolszewickiego, jak miło jest zlewać potem ziemie skarbowe, wielką jest rozkoszą patrzeć na spuchnięte z głodu swe dzieci, byleby przywódca bolszewicki opływał w dostatki.

Obywatele! Choćbyśmy się schowali pod ziemię, choćbyśmy się w ogień czy w wodę rzucili, nie uciekniemy przed swoim złym losem, przed hańbą i zbydłaceniem, jeśli niebezpieczeństwu nie potrafimy mężnie przeciwstawić swej woli.

Kto nie pójdzie szukać bolszewika na polu bitwy, ten go spotka na własnym podwórku. Ale gorzki to będzie dzień — dzień hańby i nieszczęścia

Wódz, wojska i Naczelnik Państwa nasz bohater Józef Piłsudski wzywa cały naród na wielki bój. Na ten głos musi stanąć w Polsce, kto żyje. I musi sobie naród polski powiedzieć: kto nie jest ze mną, ten idzie przeciwko mnie; kto nie walczy o Polskę, ten Polski jest wrogiem.

Must się dziś Polska zdobyć na najwyższy wysiłek. Must dla nas wszystkich być Polska tą świętą relikwią, której zaprzepaścić ani zhańbić nie damy. Precz z wrogiem na granicy, precz z wrogiem wewnątrz kraju. Wrogiem nam jest żołnierz, który z pola bitwy uciekał, wrogiem wódz jego, któryby obowiązku swego nie spełnił, wrogiem ten,

kto się od służby dla Ojczyzny uchyla, czy to będzie rekrut, który do poboru nie stanie, czy obywatel, który podatków nie płaci, czy paskarz, który braci swoich wygładza. Niema być w Polsce nikogo, kto by śmiał swego obowiązku nie spełnić. Niema być Polska żebraczką, która dzieci swoje ma tylko błagać o litość. W chwili, kiedy bój śmiertelny się toczy, państwo polskie ma prawo nie tylko prosić, lecz kazać, nie tylko płacić, lecz karać. Dla zdrajców, dla ospalców, dla sobków hańba i śmierć, a zdrajcą jest każdy, kto obowiązku swego nie spełni“.

Narodowa Partja Robotnicza wydała odezwę do robotników.

„Obywatele robotnicy!

Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Od zwycięstwa na polu walki zawisło, czy będziemy wolni, silni, zamocni i szczęśliwi, czy też stoczymy się na takież dno nędzy i upodlenia, jakim bolszewizm obdarzył męczony i poniewierany lud rosyjski.

Dziś w Polsce jedno tylko istnieć może hasło:

Wszystko dla zwycięstwa!

Nie idziemy nikogo podbić ani niewolić! Nie potrzebujemy obcej ziemi ani poddanych! Nie pożądamy cudzych bogactw ni krzywdy! Chcemy — i musimy to osiągnąć, aby Polska była wielką, potężną i niepodległą, i ażeby sąsiadujące z nami ludy uzyskały wolność i słuszne prawa.

Zachłanność bolszewizmu przebrała miarę! Naród Polski nie pozwoli się bezkarnie napadać i niszczyć dzikim zgraiom czerwonych grabieżców. Są nas miliony, a w sercach tych milionów jest duma cywilizacji i potęga wolności

Ci, co zostaną tu w kraju, niech pamiętają, że fabryki i warsztaty to drugi front, front wewnętrzny, front usilnej pracy, front niemniej ważny od zewnę-

MARJA DĄBROWSKA.

28)

BUNA

(Powieść).

Ona zaś, goniąc leniwem spojrzeniem, patrzyła teraz na Jurka — Podarowała mu coś na kształt przelotnego uśmiechu — a on w nieopisanem zdumieniu poczuł ten uśmiech jak szczególniejsze zemdleńcie całego ciała. Tymczasem spieszenie wstawano od stołu — Jurek podniósł słiską i zimną serwetę, która kilkakrotnie zsuwała mu się z kolan.

Przez ten czas Adam się gdzieś zgubił — pani Wejherzyna znikła tak samo w tłumie. Ale oto zbliżył się do niego ten sam wytworny fagas.

— Jeżeli pan chciałby wcześniej spocząć po drodze, wskażę panu pobój dla niego przeznaczony — rzekł z przepisana grzecznością.

Zjawił się teraz Adam — Odwrócony tyłem do wszystkich ziewał straszliwie.

— Nie, powiedział, zasnęłbym tu stojący — Idę do siebie — radzę ci zrobić to samo. Mama chce jeszcze opatrzyć, tą moją pożałuj Boże ranę. Czegoś mi znów dolega.

W przelocie ścisnął go końcami palców za rękę z całej siły i kilkakrotnie. Pani Ostrzeszyna ogarnęła go ramionami i odeszli.

Jurek poszedł na górę za lokajem.

Zobaczył tam w pokoju przy łóżku, naszykowaną widać z polecenia Adama bieliznę dla siebie (kiedyż on zdążył i o tem jeszcze pomyśleć).

Umył się cały i wsunął w ożywczy płócienny chłód pościeli. — Już leżeć w tej nieposzlakowanej białości było wypoczynkiem, było powabem i słodyczą — a cóż dopiero wspomnieć o tej kolacji — i o uśmiechu tej damy — i o wszystkich słowach pani Wejherzyny — A cóż dopiero zasnąć — wśród szumu drzew za oknem i wśród ciszy tego pałacu — który był tak do niczego w jego życiu niepodobny, prawdziwie niby sen, co go nawiedził, z przestworów nieznanego.

W inną stronę.

Nazajutrz wstający się rozdzielili, w pewnym nawet popłochu — bo się rozeszły wiadomości, że tu

trznego. Nie wolno w tej chwili opuszczać tych posterunków; przeciwnie, obowiązkiem wobec państwa i walczącego żołnierza jest spotęgowanie wydajności naszej pracy“.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe wydało następującą odezwę do swych członków:

„W obliczu niebezpieczeństwa, jakie grozi Polsce, wzywamy wszystkich członków stronnictwa do spełnienia aż do ostatnich granic obowiązku swego względem Ojczyzny.

Hasłem dla nas wszystkich niech będzie:

Zgoda w narodzie, wzajemna wyrozumiałość i zażalenie wszelkich walk partyjnych.

Podniesienie do najwyższego napięcia ducha ofiarności narodowej, karności i niezłomnej woli zwycięstwa nad najeźdźcą.

Propaganda na rzecz tworzącej się armii ochotniczej.

Propaganda na rzecz pożyczki państwowej.

Precz z biernością i prywatą!

Wszystko dla Ojczyzny!“

Polska Partja Socjalistyczna wydała dwie odezwy: Jedną do swych członków, w której między innymi pisze: „Tymczasem, póki wojna trwa, Polska musi nieugięcie się bronić. Nie możemy pozwolić na to, żeby armja nasza się załamała i żeby najeźdźcy opanowali ziemie nasze, niosąc całkowite zniszczenie, cudzoziemskie jarzmo i łamanie woli i godności polskiego ludu pracującego bagnetami Brusilowa i Budiennego. Wzywamy żołnierzy, aby całkowicie i z pośpiechem pełnili swój obowiązek obrony Ojczyzny od najazdu“.

Druga odezwa P. P. S. zwraca się do wszystkich socjalistów i stowarzyszeń robotniczych świata. Między innymi czytamy tam: „Polska mu-

siała wziąć za broń, by odeprzeć najazd obcy od granic.

Dzisiaj armje rosyjskie stanęły u granic Polski etnograficznej. W przedniej ich straży kroczą pułki kozackie Budiennego, pułki, które od niedawna służyły wiernie wodzom białej gwardji. Dowództwo „czerwonych“ wojsk należy do carskich generałów. Rosyjskie piśma militarne przesiąknięte nienawiścią plemienną, grożą, że dyktować Polsce będą warunki pokojowe na gruzach płonącej Warszawy.

To nie rewolucja społeczna puka do naszych wrót.

To nie sztandar czerwony powiewa nad dywizjami generała Brusilowa.

Bagnet rosyjskie wymierzone są przeciwko naszej niepodległości. Spisy kozackie niosą nam mord, gwałt i zniszczenie. Kierownicy władzy sowieckiej schylili czoło przed ideologią imperialistycznego militarizmu, na miejscu dawnych haseł wolności postawili wezwanie do zaboru cudzych ziem.

I dlatego uczyniliśmy tożsamo coście uczynili Wy, towarzysze francuscy, belgijscy i angielscy na początku wojny światowej. Powiedzieliśmy robotnikom i włościanom Polski!

Brońcie Waszej Ojczyzny!“

Weterani-powstańcy z 1863 r. wydali odezwę do Narodu, w której mówią, że jakkolwiek sami już stoją nad grobem i nie mogą iść z bronią w rękę na front, to jednak resztę sił swoich oddają do rozporządzenia Ojczyzny i tworzą Centralny Komitet Weteranów 1863 r., którego celem będzie stworzenie kompanji ochotniczej imienia Weteranów 1863 r. i zbieranie ofiar na żołnierza polskiego.

i owdzie znowuż widziano patrole. — Że niedaremne były te strzały w lesie — że to była potyczka. — Pani Wejherzyna odjechała o świcie do domu, do Warszawy. Reszta gości siedziała w salonie, czekając na powozy.

Tłusta księżna opowiadała, trzymając w dłoniach rękę młodszej panny Ostrzeszówny.

— Imaginuj sobie moja droga, założyliśmy pralnię. Nasze dziewczątka śpiewały jedno tak cudowne oratorium — Tymczasem owi strzelcy...

— Kto są właściwie ci strzelcy, — usłował dowiedzieć się jeden z panów. Wtedy nagle weszli ci strzelcy przez szklane drzwi werendy. Było ich może pięciu. Zatrzymali się na werendzie. — Dowódca tej siły zbrojnej pytał gronko o gospodarza. Było teraz tak cicho. Przez spuszczone rolety syczył się mieniący, bursztynowy blask. Pałeczki rolet z lekka stukwały o ramy okien w technicznych upalnego przeciągu.

Ci, którzy jak niedocieczona zjawia — jak błędne gwiazdy straszili po okolicy — zjawili się nagle w swej młodocianej postaci, odzianej w szorstkie niebieskie sukno — czarno brązowi na licach jak indjanie, dyśzący nieokrzęsłą ucieszą młodości.

Hulaszcza pycha tancerzy — i prostota prawdy były z ich zrenia. — Uśmiech dziecinnej psoty wili się

po ustach na widok zdębienia tych wszystkich wytwornych państwa.

Jurek struchlał. — Miał nieprzyjemne uczucie że przyjdą wprost do niego i o coś go zapytają. Tymczasem Adam powstał i wśród powszechnego milczenia szedł ku niespodziewanym gościom.

Wyjaśniło się bardzo szybko, że dla przechodzącego oddziału potrzebne są konie i że je właśnie obecnie z podwórza zabierają.

Adam obracał w rękę kwitki rekwizycyjne podane mu przez dzielnego wojaka, który raz po raz dorzucał jakieś słowo wytłomaczenia widząc błąd i przerażenia na twarzy panicza.

Adam słyszał w gorącej ciszy powietrza rzenie najbardziej ulubionej swojej klaczki Zary — i nie mógł pozbierać rozdartych jakby myśli.

Przyszedł rządca z potężnym ruchem żółtego wąsa na krwistej twarzy.

— Ja nie wiem, mówił, głosem podbitym zgrozą i sztucznie miarkowanym, czy jest naszym obowiązkiem znosić podobne szykany. — Tylko zdaje się armja regularna ma prawo rekwirować.

(Ciąg dalszy nastąpi)

listy ŻołnierskieKronika wojskowa

Miejsce postoju dn. 28.V. 1920 r.

Szanowna Redakcjo!

W ciepłą i mglistą noc 21.V. l.4. p. p. Leg. marszeruje forsownym marszem na Mściż. Wiera znudzona długim oczekiwaniem rwie się do boju.

Baon jest w Mściżu i czeka na rozkazy. Świta. 3 komp. wnet rusza ku pozycji, baon za nią. Linja nasza pod naporem cofa się. Idziemy więc do kontrataku. Żołnierze ochoczo idą naprzód.

Przed wsią zając w szalonych podskokach „wyrywał”. „Chłopcy! dobry znak” mówi ppor. M. d-ca kompanji.

Dochodzimy do wsi Holmówki i zajmujemy ją. Kompanja wystawia placówki, baon nadciąga wkrótce. Konno nadjeżdża major S. d-ca pułku i baon gotuje się do ataku. Bolszewicy z karabinów maszynowych ostrzeliwują wieś nieszkodliwie, — nasze karabiny maszynowe podsuwają się żytem. Kompanja 3 za wsią rozsypuje się w tyraljerkę i z okrzykiem hural blednie do ataku.

Z wysokich pozycji nieprzyjacieli razi silnym ogniem z kilkunastu karabinów maszynowych tyraljerkę. Cały grad żelaza razi relutonów — jednak to nie wstrzymuje ich — prą naprzód. Ogień dochodzi do szalonego tempa, linja pada i pojedynczo skokami podsuwamy się dalej. Ppor. Morkowski, ranny kilkakrotnie i nie obandażowany, nie bacząc na ogień, wstaje i woła „chłopcy naprzód”. Otrzymałszy jeszcze jedną ranę daje się wyprowadzić z pola.

Nagle ogień ustaje — przenosi się dalej — a z wzgórz z parowu wyskakują do kontrataku bolszewicy. Karabiny maszynowe gryzą straszliwie, zbite masy bolszewików, ci jednak bledną nie zważając na to, ufni w swą liczebną przewagę.

Ze wsi wybiega do kontrataku kompanja 4-ta i wypiera wroga który już doszedł do wsi. Bolszewicy cofają się, ścieląc drogę swymi trupami. Kilkunastu ich tylko wróciło z powrotem. Z naszych zginęli bohaterką śmiercią kpt. Firlicz Szemli d-ca baonu X., ppor. Gąs (dobity bagnietami), podch. Böhm i wielu starych legunów podoficerów. Bolszewicy na tym odcinku rzucili olbrzymie siły — najlepsze syberyjskie pułki, specjalnie ćwiczzone do ofensywy.

Wiera głodna czeka na obiad, toć się chłopcy spracowali. Sam major d-ca krzyczy „frygać porcje żelazne a nie dać się”.

Chyba nikt nie myśli sobie by kto się dał długo do tego prosić. W czwartaku siedzi dusza rogata bije a bije, zagryzie sucharkiem i znów eksportuje do „lali” mochow.

sterż. W. Śliwiński.

3 kompanji 4 p. p. Leg.

Pocztą pol. № 28.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 15-go lipca. Na północy po zaciętych atakach kolumny bolszewickie opanowały Smorgoń, a następnie, posuwając się na południe i wschód zajęły Oszmiany. Obecnie walki toczą się na linii rzeki Olszanki.

Gwałtowne ataki bolszewickie prowadzone w tym rejonie na Wiśniew, po bohatersku odparły oddziały dywizji litewsko-białoruskiej.

Na wschodnim skraju puszczy Nalibockiej w rejonie Awieńca nasze oddziały odparły pomyślnie atak kawalerji nieprzyjacielskiej. W rejonie na północno-zachód od Siucka piechota poznańska stoczyła pomyślną walkę z pułkami drugiej dywizji strzelców bolszewickich. Nieprzyjacieli ponosił znaczne straty. Wśród wziętych jeńców znajduje się komisarz brygady.

Na Polesiu na południe od jeziora Kaiaż, w rejonie Bielewa odparte zostały silne ataki bolszewickie, przyczem nieprzyjacieli pozostawił w naszym ręku kilkudziesięciu jeńców.

Na linii kolejowej Łuniniec-Sarny pociąg pancerny „Piłsudczyk”, posiłkowany przez oddziały piechoty, prowadząc ostry wywiad linii kolejowej, stoczył zaciętą walkę pod wsią Kołki i zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia obsadzonych przez niego linii obronnych.

Na przedpolu Styru drobne utarczki. Silniejsze ataki bolszewickie na Łuck w rejonie Teremna i Żydyrji zostały odparte. Nieprzyjacieli, atakujący Teremno, wycofał się na wschód, ścigany przez nasze oddziały.

Walki w rejonie Dubna i Krzemieńca, rozpoczęte 14-go b. m.; trwają w dalszym ciągu. Oddziały nieprzyjaciela które pod naszym naporem ustąpiły z Dubna, przechodzą do zaciętych kontrakcji.

Na południe od tego rejonu nieprzyjacieli bezuważnie i z uporem atakuje nasze pozycje pod Wyszgorodkiem.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 16-go lipca. Po zaciętych walkach ulicznych oddziały nasze zmuszone były pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich opuścić Wilno. Oddziały nasze, które wycofały się na południe, walczą obecnie na linii Melachowicz. Na południe od Oszmian oddziały nieprzyjacielskie sforsowały linję rzeki Olszanki i prowadzą atak na linję rzeki Czernicy. W rejonie Bogdanowa oddziały jazdy nieprzyjacielskiej dotarły do miejscowości Traby. Nasze kontratakujące oddziały prowadzą walkę w tym rejonie. Na południe od Siucka piechota poznańska odparła na linii rzeki Siuczki ataki dwóch pułków piechoty i jednego pułku jazdy nieprzyjacielskiej.

Na Polesiu sytuacja bez zmiany. Na wschód od Styru w rejonie Rafałówki oddziały 25 p. piechoty szatakowały znaczny oddział nieprzyjacielski — w Sushowoli i Czudle. Po zaciętej walce obie miejscowości zostały zdobyte; w ręce nasze wpadło 6 karabinów maszynowych, wóz amunicyjny, 10 jeńców i kilkanaście koni. W rejonie na wschód od linii Kołki — Rożyszcze — Łuck, nieprzyjacieli w dniu wczorajszym i dzisiejszym nie ponawiał ataków. Na południe od Krzemieńca nieprzyjacieli atakował bardzo silnie nasze pozycje pod Wyszgorodkiem. W ataku tym brało udział kilka tysięcy piechoty nieprzyjacielskiej i znaczna ilość artylerji. Wszystkie ataki zostały odparte. Na linii Zbrucza udaremniono w kilku miejscach próby sforsowania rzeki przez nieprzyjaciela.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 17-go lipca. Oddziały bolszewickie prowadzą dalszy zaciepły atak wzdłuż toru kolejowego Wilno — Grodno. Obecnie toczą się ciężkie walki w rejonie Klepacz i Lejpun.

Wzdłuż linii kolejowej Mołodeczno — Lida zacięta walka nie ustaje. Pod przewagą sił nieprzyjacielskich oddziały naszej piechoty odpierają w kierunku Lidy, walcząc uporczywie o każdą piędź ziemi. Dziś o godz. 4-ej nieprzyjacieli przednimi oddziałami zajął Kirjanowce i Nowosiółki.



Na południowym Polesiu pociąg pancerny „Piłsudczyk”, prowadząc wywiad linii kolejowej, natknął się na silny oddział bolszewicki z trzech rodzajów broni. Pociąg nasz został otoczony przez przeciwnika i przez dłuższy czas znajdował się pod krzyżowym ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Po nadejściu posiłków „Piłsudczyk” przerwał otaczający go pierścień oddziałów nieprzyjacielskich i zadawszy w zaciętej walce poważne straty przeciwnikowi, powrócił bez strat.

Wzdłuż linii Styru odparto pomyślnie wszystkie, miejscami bardzo silne ataki bolszewickie, dążące do sforsowania linii tej rzeki. Nieprzyjaciół ponosił na tym odcinku bardzo ciężkie straty i nie zdołał osiągnąć ani jednego nawet lokalnego sukcesu.

Walki w rejonie Dubna przybierają dla nas charakter pomyślny. Znaczne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, nie wytrzymując naporu naszej piechoty, wycofują się na północny wschód. Nasze eskadry bojowe skutecznie bombardowały cofające się kolumny przeciwnika.

Oddziały gen. Szymańskiego przeprowadziły wypad z Krzemieńca na Katerburg, Jankowce i Goryńkę, wypędzając przeciwnika z tych miejscowości.

Na Zbruczu, na przyczółku mostowym Frydrychówkę odparto atak aut pancernych i piechoty nieprzyjacielskiej.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Rozkaz do żołnierzy Armji Ochotniczej gen Hallera. Żołnierze armji ochotniczej! Na rozkaz rządu polskiego, z dnem dzisiejszym objąłem inspektorat generalny armji ochotniczej. Witajcie w szeregach. Dla walki w obronie wolności, Wy, najgoręcej miłujący Ojczyznę idziecie. Za przykładem społeczeństwa lwowskiego z r. 1918 r., które swem życiem ofiarne odparło wroga i zamknęło mu wrota do Polski, dziś zagrożonej wolności naszej na progu wejścia bronić będziemy. Żołnierz czynnej armji Rzeczypospolitej bohaterko walczyc, za cenę krwi swojej przelanej dając Ojczyźnie możliwość organizacji państwowej, a obywatelom bezpieczeństwo i spokój w pracy. Lecz gdy bolszewicka Rosja wzmogła swe siły militarne, w Polsce też sama szczupła armja dotychczas odpięra wszystkie ataki. Przyszła z nim teraz kolej na Was, którzy jako ochotnicy wspomóc pragniecie armję czynną wspólnie z nią chcecie walczyć. Powstałście dla obrony ziem polskich, dla obrony życia i mienia obywateli, dla obrony wolności i najświętszych ideałów polskich przed zalewem barbarzyństwa i nieubłaganej zemsty nad naszą Ojczyzną. A zatem, jak Powstańcy z 1863, którzy z nami stają w szeregach, nosić będziecie zaszczytną kokardę powstańczą. Każdy ochotnik, formalnie zaciągnięty w szeregi armji ochotniczej, otrzyma czerwono-białą kokardę ze stemplem generalnego lub okręgowego Inspektora armji ochotniczej na odwrotnej stronie. Kokarda ta winna być noszona na furażerze pod orłem oraz na bluzie, na lewej płacie górnej kieszeni, przy równoczesnym posiadaniu legitymacji załagowej. Organizacje Czerwonego i Białego Krzyża podjęły się już dostarczenia furażerek i kokard. Hasło ochotnika: W bój! Odzew: Na zwycięstwo! Tak się pozdrawiać będziemy. Bóg z Wami!

(podpisano)

Generalny Inspektor Armji Ochotniczej
m. p. Haller, generał broni.

Za zgodność: Szef Sztabu p. Malinowski,
podpułkownik Sztabu Generalnego.

Kto ma prawo do kokardki? Prawo do noszenia biało-czerwonej kokardki powstańczej posiadają

ci ochotnicy, którzy zgłosili się do służby frontowej i mogą się wykazać odpowiednią legitymacją.

Ponadto mogą nosić kokardkę ochotnicy przyjęci do świadczeń wojennych, którzy ukończyli 60 rok życia.

Władze wojskowe mają zarządzić surową kontrolę osób noszących odznakę Armji Ochotniczej.

Sztandar dla armji ochotniczej generała Hallera. Komitet obrony Kresów Wschodnich (K. O. K.) ofiarował Armji Ochotniczej sztandar z wyobrażeniem bł. Andrzeja Boboli i Matki Boskiej Ostrobramskiej, Orła Białego i Pogoni.

Urlopy odroczenia akademickie cofnięte. Wszelkie odroczenia i urlopy akademickie udzielone w myśl rozkazu № 3 Wojsk. I. 11943/IV. pozostały cofnięte rozkazem № 3. Wojsk. I. 3524/I 4470—20—I. Wszyscy kaz. akademicy, którzy z tych urlopów i odroczeń korzystali, winni się stawić w Dow. Miasta.

Śmierć bohatera generała kwatermistrza ukraińskiego sztabu generalnego pułk. Myszkowskiego. W czasie odwrotu wojsk polskich i ukraińskich z Płoskrowa, na pociąg którym jechał ukraiński sztab generalny na czele z pułk. Myszkowskim, napadała kawalerja bolszewicka. Nie chcąc oddać się żywcem w ręce wroga, pułk. Myszkowski napędził zorganizował ze swych podkomendnych zbrojny oddział i sam stanął na jego czele. Oddział stoczył z bolszewikami zacięty bój, walcząc po bohatersku; niestety nierówne były siły: mała ilość dzielnych ludzi nie wstanie była długo wstawić opór tysiącom bolszewikom, którzy mieli znaczną ilość broni i dwie armaty. Ciężko rannego pułk. Myszkowskiego udało się kolegom sztabowcom na rękach wynieść z placu boju. Spóźniona operacja nie dała pomyślnych rezultatów i po upływie krótkiego czasu pułk. Myszkowski zmarł z upływu krwi. Zwłoki jego przewieziono do Tarnopola i tam pochowano z oddaniem przynależnych honorów wojskowych w obecności oddziałów polskich i ukraińskich.

Śmierć pułk. Myszkowskiego okryła ciężką żałobą naród ukraiński, który w zmarłym traci dzielnego przywódcę w walce o niepodległość Ukrainy.

Z Kraju

Pożegnanie szwoleżerów. Udający się 12/VII na front szwoleżerowie stali się przedmiotem gorącej owacji ze strony tłumu. Ni stąd ni zowąd zjawilo się jakieś auto, z którego za zezwoleniem odprowadzającego szwoleżerów rotmistrza nad wyraz płomienną mowę wygłosił ktoś z publiczności. Przypadkowo przechodzący biskup plocki uczynił to samo, zaofiarowawszy się odprowadzić szwoleżerów na dworzec, gdzie w ciepłych i podniosłych słowach pobłogosławił ich na święte boje za Ojczyznę. Żołnierze wsiedli do wagonów z oczyma pełnymi łez, w rycerskim nastroju, odczuwając piękno i wagę czynu, jaki imieniem narodu spełniać mają ku chwale i bezpieczeństwu Rzeczypospolitej.

Takie świadczenie żołnierzom wzajemności i porwy ze strony społeczeństwa ujawnia się na każdym kroku i przy każdej okazji.

Chelmezczyzna wobec odezwy Naczelnika Państwa. Sejmik powiatowy w Chelmie na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalił rezolucję, wzywającą obywateli ziemi Chelmskiej, którą inne części Polski zazwyczaj nazwały „perłą w Koronie Polskiej”, aby zachowały niezbędny spokój i równowagę i aby czynnie oparli odezwę Naczelnika Państwa.

Sprawa Górnego Śląska. Wrócił do Bytomiu ze Spa poseł Korfanty, który udał się tam z polecenia rządu polskiego w sprawie Górnego Śląska. Fakt jego powrotu, jak też i wyjazdu ze Spa innych delegatów polski należy uważać za dowód, że sprawa Górnego Śląska nie będzie na konferencji w Spa omawiana na co delegacja polska miała otrzymać zapewnienie ze strony przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych. Po wyjeździe ze Spa p. Korfante go poruszył d. 13 b. m. sprawę Górnego Śląska delegat niemiecki Simons przy kwestii węglowej, został jednak za to ostro upomniany. Delegacja polska przedłożyła konferencji w Spa Białą Księgę, zawierającą dokumenty tajne niemieckie, odnoszące się do tajnych organizacji wojskowych niemieckich na Górnym Śląsku. Dokumenty te poparte zdjęciami fotograficznymi wywarły na uczestnikach konferencji silne wrażenie. Na tej podstawie Lloyd George udowodnił delegacji niemieckiej, że Niemcy posiadają obecnie nie 200.000 ale około miliona żołnierzy

Jak się rusza w Polsce przemysł. Nowopowstałe niedawno w Łodzi Tow. Przemysłu Drzewnego „Silvra” wykupiło z rąk niemieckich fabrykę wyrobów drzewnych, znacznie ją rozszerzyło i przystąpiło obecnie do fabrykacji wszelkiego rodzaju artykułów drzewnych, i śmig do aeroplanów.

Fabryka jest w stanie przerobić przeszło 20 wagonów drzewa tygodniowo (pracując na jedną zmianę). Zarząd T-wa stanowią pp. Rzewuski i Sejdol, kapitały są czysto polskie.

Przesyłanie pieniędzy w listach amerykańskich i angielskich. W ostatnich czasach niejednokrotnie stwierdzono, że poczta z Ameryki i Anglii już podczas przewozu do Polski podlega obrabowaniu.

Ponieważ zarządy pocztowe nie ponoszą odpowiedzialności za zawartość listów zarówno zwykłych, jak i poleconych, Ministerstwo poczt i Telegrafów zwraca się z prośbą do osób, które podtrzymują stosunki listowe z osobami, zamieszkałymi w Ameryce i Anglii, aby uprzedzali swoich korespondentów, że przesyłanie pieniędzy do Polski w listach zwykłych lub poleconych jest niepożądane i że pieniądze, choćby i w małej ilości, należy wysyłać za pośrednictwem konsułów polskich lub banków miejscowych, które podtrzymują stosunki z instytucjami finansowymi w Polsce.

Ze świata

Francuski pisarz wojskowy o operacjach polskich. General de Lacroix pisząc w „Temps'ie” o odwrocie armii polskiej ocenia w następujących słowach naszą akcję wojskową:

„Jeśli się uwzględni sytuację wojsk polskich od 11 listopada 1918 r. nie można dość podziwiać waleczności tego narodu, który błąd się niemal sam dla zachowania swej niepodległości uznanej przez Ententę. Z niedostatecznymi środkami, z armią improwizowaną Polska powstrzymała i kilkakrotnie odepchnęła nawałę bolszewicką. Ofensywy Piłsudskiego nie należy, moim zdaniem, uważać za szalone przedsięwzięcie. Dyktowaną była koniecznościami strategicznymi, a wódz polski w użyciu i rozłożeniu sił zbrojnych, zawsze postępował jaknajracjonalniej”.

Papież, a wojska Polski z Rosją. Papież polecił zakomunikować posłowi polskiemu w Rzymie, że z żywym zainteresowaniem śledzi przebieg walk z bolszewikami i dołącza swe modły do błagań o powrocie Polski i pomoc dla jej bohaterów synów. Dnia 13 b. m., odbyło się uroczyste nabożeństwo na tę intencję przed relikwiami św. Andrzeja Boholi, a generał Jezuitów polecił odprawić 300 mszy na tę intencję.

Związki zawodowe w bolszewji tracą samodzielność. W swej mowie Lenin zapowiedział, że związki zawodowe będą wkrótce przekształcane w departamenty państwowe, ponieważ wykazały swą bezużyteczność, jako samodzielne organizacje. Każdy związek będzie skierowany do odpowiedniej gałęzi Najwyższej Rady Ekonomicznej i oddany pod nadzór komitetu, złożonego z jednego urzędowego, i dwóch zaufanych komunistów z pośród robotników.

Z powyższego widać, że system sowiecki w Rosji wyradza się coraz bardziej w organizację biurokracji komunistycznej, podlegającej żelaznej dyscyplinie kilku ludzi, stojących na czele rządu.

O Budiennym. Stał się obecnie sławnym oficer bolszewicki, Budienny. Prowadzi on przeciwko nam swoich kozaków. Ten Budienny jest bogatym kozakiem, był oficerem w armii Denikina, walczył więc z bolszewikami. Teraz trzyma z nimi. Jemu wszystko jedno. „To ten sam denikinowiec — powiadają — tylko trochę przebarbowany”. Będąc pod Denikinem, marzył o tem, żeby rżnąć żydów. Kawalerję Budiennego nazywają chłopci, wśród których się on zjawi, „dikunami”. Czynią oni gwałty i grabią pola. Ludność miejscowa woła: niech będą wszyscy, byle nie „dikuny”. Dlatego taka! bolszewicy nie wierzą Budiennemu, więc przystawili doń specjalnych „komisarzy” czyli straż by go kontrolować.

Coby te „dikuny” zrobiły z naszymi wsiami, gdybyśmy ich tu puścili...

Telegramy z frontu donoszą, że nasi chłopcy ogromnie zbili Budiennego, że ledwo sam uszedł.

Głód w Sowdepji. Bolszewicka „Prawda“ pisze: „Zjadamy ostatnie zapasy. Kryzys jest coraz poważniejszy. Rujnuje nas front polski, który musimy żywić. Kontrrewolucyjne czynniki wykorzystują głód w agitacji“.

Przemysł w Rosji. Według „Krasnoj Gazety“ jedynie Zakłady Newskie w Piotrogradzie mogą budować lokomotywy. Najlepsza ta i najsprawniejsza fabryka ma 100 robotników i przy najpomyślniejszych warunkach mogłaby robić jedną lokomotywę na miesiąc.

Rozmaiteści

Najśmiercielszy gaz trujący. W tajnych i troskliwie strzeżonych kasach rządu w Waszyngtonie, przechowuje się formułka sporządzenia gazu „Lewisite“ a skoroby znowu Stany Zjednoczone zmuszone były do wojny, wystąpią do tych zapasów krwawych z bronią straszną, gdyż z gazem trującym, o którego skutkach nikt dotąd nie miał wyobrażenia.

Gaz ten posiada 72 razy większą siłę zabijającą, aniżeli najstrasniejsze wyziewy, jakich używali tak Niemcy jak i Aljanci podczas minionej niedawno wojny. Srodek ten śmiertelności w pierwotnej formie jest płynem, który wybucha płomieniem, gdy zetknie się z wodą i wytwarza gaz, którego najmniejsza nawet ilość w powietrzu, zabija natychmiast każde stworzenie, które niem oddycha.

W stanie płynnym gaz ten ma kolor bursztynu, a zapach kwiatu gerani czyli bodziszka.

Wynalazca jego jest profesor Winford Lee Lewis, wykładający chemię na uniwersytecie Northwestern w Chicago. Odkrycia tego dokonał on już po zawarciu rozejmu z Niemcami; gaz zatem ten nie mógł być użyty podczas wojny. Rząd Stanów Zjednoczonych sfabrykował atoli 150 ton tego gazu, nazwanego od wynalazcy „Lewisitem“. Ilość powyższa wystarczyłaby na zabicie całej armji niemieckiej i zatruliłaby połowę ludności w Stanach Zjednoczonych.

Wychodząc z zasady, że użycie gazów w wojnie jest więcej ludzkie, aniżeli bomb, kul, szrapneli i torped, armja amerykańska przygotowywała się do niszczenia hordów masowo. Dokonać się zaś to miało w ten sposób, że olbrzymie działa i aeroplany miały ten gaz rozrzucać poza liniami niemieckimi.

Po zaprzestaniu wojny wszystek „Lewisite“ został zniszczony wraz z budynkami i maszyną, jakie używano do jego fabrykacji w Willoughby, Ohio.

Sposób fabrykowania tego gazu jest znany tylko kilku ludziom, którzy kierowali jego wyrobem, wynoszącym 10 ton dziennie. Kilka małych puszek, zawierających ten straszny roztwór, przechowywują jako próbki w oddziale chemicznym Departamentu wojny. Zbiorniki zaś z gazem zatopiono w oceanie Atlantyckim, w miejscu, oddalonym 50 mil od brzegu, a trzy mile głębokiem.

Profesor Lewis zaraz po wybuchu wojny wstąpił do armji, jako kapitan służby ordynansowej, i służył przez cały przebieg wojny, jako chemik w laboratorium departamentu min podziemnych. Tam

też uczynił on pierwsze próby z gazem, których wynik był znakomity.

Murzyni mówiący po polsku. Jest w Rio de Janeiro (Brazylja) Polaków wprawdzie tylko 3000, ale ruchliwość tej liczby duża. Znają nas i już teraz odróżniają od żydów, którzy się tu podają za Polaków bez względu na poddaństwo i język, jakim mówią.

Żywił polski poza stolicą w liczbie, dochodzącej do 300.000, składa się głównie z rolników. Niektóre miejscowości są całkiem spolonizowane. Takie np. miasto Ponta Grossa w Paranie — to kawałek Polski. Żadnego języka nie słyszy się tam na ulicach, tylko polski, nawet burmistrz — Polak. Ba, co oryginalniejsze — i murzyni, których się znalazło sporo w okolicach o zaludnieniu polskiem, nauczyli się po polsku i między sobą mówią tym językiem.

Zastosowanie kinematografu w medycynie. Znani uczeni francuscy dr. Lormon i dr. Comandon wynaleźli aparat skombinowany z maszyny do zdjęć obrazów ruchomych i aparatu X-ray, nazwanego „Radiocinematograph“ zapomocą którego można dokładnie widzieć całą wewnętrzną działalność ludzkiego organizmu. Eksperci medyczni Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, znajdujący się obecnie w Europie, stosują ten nowy wynalazek rozlegle, w centrach, gdzie panuje epidemia, zwalczana przez Czerwony Krzyż. Jest nadzieja, że nowy ten wynalazek odkryje wiele tajemnic medycznych, zajmujących obecnie umysły powag naukowych świata.

Zawdzięczając nowemu wynalazkowi, który jest już zastosowany w praktyce, lecz nie jest jeszcze doskonałym, wewnętrzne funkcjonowanie żyjącego organizmu może być pokazywane na ekranie ruchomych obrazów, gdzie dokładnie można będzie widzieć bicie serca, przebieg trawienia, proces oddychania, akcję krwi w żyłach, działalność nerwów, muskułów i tym podobne procesy.

H U M O R

A TO WPADE

Żebrek pewien aby wyłudzić od ludzi miłosierdnych więcej jałmużny, udawał głucho-niemego, to jest, że nie słyszy i mówić nie może.

Pewien przebiegły mężczyzna, domyślając się oszustwa, dał mu kilka groszy i niby tak mimochodem zapytał: „A kiedyście to zaniewówilli dziaćku?“

„Już przed siedmiu laty, wielmożny panie“, — odrzekł, zapominając się żebrek.

Znany dowcipniś Słowikowski, zjechawszy się z kimś innym na bardzo źle i ciasnej drodze, zawołał: „Wara, wara, bo ci tak uczynię, jak wczoraj tamtemu“. Bójąc się nieprzyjemności od figlarza jadący ustąpił, ale potem zapytał „Cóż byś mi uczynił, gdybym ci nie ustąpił?“ — „To bym ja się tobie był ustąpił, jak wczoraj tamtemu“, — odpowiada Słowikowski.

Pocztą „Żołnierza Polskiego”

Chrzestnych Matek poszukują: Wojciechowski Bronisław — sztabowy ogniomistrz, Pec Bogdan — kapral, Kafliceski Zdzisław — kapral i Głowaniak Józef — st. ulan. Główna poczta polowa III D-two 3-ej Armji, Oddział V.

Chrzestnych matek poszukują: Norek Władysław — plutonowy, Kieranski Michał — st. żołn., Kuczkowski Feliks — st. żołn., Goldmund Kiefa — plutonowy, Tarkowski Zdzisław — st. żołn., Kass Władysław — plutonowy z pociągu pancerneho general „Iwaszkiewicz”. Poczta polowa 32.

Alojzy Graca, Kraków, Koszary Sobieskiego zawiadamia, że Paweł Ziątek padł śmiercią walecznych w obronie Lwowa 1919 roku.

Matki chrzestnej lub osoby, któraby zechciała z nim korespondować poszukuje strzelec Goldberg Abraham z Komp. Uzdrowieńców B. Z. 31 p. S. K. w Łodzi.

Na ręce Redakcji „Żołnierza Polskiego” złożono na inwalidów wojennych: Węglarz — 5 mk., 4-ta komp. 30 p. p. — 1170 mk., żołnierze prowiantowi III b. 29 p. strz. Kaniowskich — 50 mk., oddz. sztab. VI — 110 mk. (51 rb. 50 kop.) — Razem 1335 mk., złożono w P. K. K. P. za numerem kwitu 18639.

Na ręce Redakcji „Żołnierza Polskiego” do Komitetu Zużytk. Ofiar na cele wojsk. złożyli dla sierot po zabitych żołnierzach 3 p. a. p. — 409 mk., 5 bater. 113 P. K. A. P. — 1120 mk., i Komp. techn. 144 P. P. S. K. — 350 mk. Razem 4979 mk. złożono w P. Kr. K. P. za numerem kwitu 18639.

Na ręce Redakcji „Żoł. Pol.” złożono na rannych żołnierzy przez p. Kralczyńskiego urzęd. skarbu 40 mk. — przekazano P. Kr. K. P. za numerem kwitu 18639.

Na ręce Redakcji „Żoł. Pol.” złożono na Flotę Wojenną Żołnierze III bat. 5 p. a. c. — 1000 mk., nieprzyjęte przez kasyno ofic. szpital pol. 201 od pułk. Boruszczaka 1 p. p. oficerów 2 dyw. Lit. Białoruskiej — 70 mk., Dowództwo szpit. kom. 4 w Białymstoku — 852 mk., Oficerowie i szer. Dow. tabor. 12 dyw. p. — 460 mk., Dow. Garnizonu w Kobryniu — 156 mk. (83 rb.). Razem 3965 mk. złożono w P. Kr. K. P. za numerem kwitu 18636.

Plut. Śmiechowski Henryk 6 p. p. Leg. 12 komp., poczta polowa 27, pragnie nawiązać korespondencję z pannami z Radomia.

Serdeczne pozdrowienia dla pięknych Królewianek i Litwinianek zasyłają: Kapr. Dziewickiewicz W., Kapr. Pipiak L., st. st. Chelodowski F. i strz. Lawniczak A. — Komp. Techniczna 29 p. strz. Kanlowskich. Poczta pol. 35.

Jana Ogdowskiego z Torunia, który wstąpił dnia 25-go marca 1919 r. do W. P. i od tej chwili nie daje wiadomości o sobie, poszukuje matka. Wiadomości nadsyłać Redakcji „Żołnierza Polskiego”.

Plut. Jerzyński Bronisław z 10 komp. 3 p.p. Leg. Poczta polowa 26, poszukuje chrzestnej matki celem nawiązania korespondencji na temat zagadnień społeczno-ekonomicznych, lub nauki przyrodniczo-krajoznawczych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Plut. Ant. Długi, zap. B. W. W. i Et. VII Poznań Zwróćcie się z Waszą ofertą bezpośrednio do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, „Świata” lub „Rewji” w Warszawie.

M. II baon B. P. S. Umieścimy. Dziękujemy i prosimy o następne.

St. Rataj, 3 K. K. U. 167 p. p. List otrzymaliśmy spóźniony, dlatego umieścić nie możemy. Prosimy jednak koniecznie o nadesłanie listu z opisem ostatnich przejęć pułku.

Śmietański St. Szkoła Rolnicza w Brzeżowej. Proszę wnieść podania do Dep. III M. S. Wojsk. (Żegluga powiatrznej) Warszawa, Mokotów i do Dep. VI M.S.W. (Sanitarny) Warszawa, Pałac Mostowskich.

Łasik Jan, Grzegorzowice. W tym roku już jest za późno, gdyż kursy szkoły kadetów już się zaczęły. O ile wstąpić do wojska, to będziecie mogli dostać się na kursa maturalne przy D. O. G., oczywiście po skończeniu szkoły rekruckiej i uspokojenia się działu na froncie.

Sierz. Szamota Emil, 2 Dyw. Leg. Do nominacji na podchorążego potrzebna jest ukończona szkoła podchorążych (w tym wypadku gospodarczych czyli kasowych).

Kodch. K-ski 3 p. p. Leg. Zgubione odznaki 3-ej bryg. Leg. Pol. wydaje mjr Przepieliński D. O. G. Lublin.

Balczyński, Kielce. Informacji o zaginionych udziela Czerwony Krzyż. My możemy tylko umieścić ogłoszenie, które drukujemy w tym numerze.

St. szer. Śliwiński, Ostrołęka. Przydział do Żandarmerji uzyskać możecie jedynie drogą służbową, stawszy do raportu z prośbą o przeniesienie.

Antoni Kołaczkowski, 3 p.p. Dodatek za 3 letnią służbę pobierają podoficerowie do starszego sierżanta włącznie. Podchorążowie dodatku nie pobierają.

Tafiski, Warszawa. O bliższe szczegóły w tej sprawie zwróćcie się do Dep. dla Spraw Morskich ul. Nowo-Miodowa 1.

Kapr. Szymocki. W Warszawie istnieje szkoła podchorążych gospodarczych. Warunki przyjęcia jak w każdej innej szkole podchorążych. Podania o przyjęcia wnosić należy drogą służbową do Intendencji O. G. Warsz. Sekcja N. P.

„Uczniowi”. Będziecie musieli zdać egzamin z języka polskiego, historii i geografii polskiej. Poza tem nie musicie uczęszczać na żadne kursa. Co do szkół oficerskich i warunków tego egzaminu możecie się poinformować: Oddział 3 sztabu M. S. Wojsk., Warszawa ul. Królewska 2.

Sierz Kotarski 40 p.p. O ile przed wstąpieniem do wojska utrzymywaliście rodzinę, to możecie się starać o zasiłek dla niej.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przysyła Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji Warszawa — Włocławek Nr. 6 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego”, Długa 50.

